

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY“.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, ul. Św. Marcina 37 —
w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu ul. Groblowa 5 —
w Gdyni, ul. Św. Jańska 1282.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie,
9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., zagranicę 9.65 zł. miesięcznie.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie,
strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma,
a abonenci nie mają prawa do odszkodowania.

Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Oddziały: Bydgoszcz 1299, 699, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Gdynia 1460.

Numer 9.

BYDGOSZCZ, środa dnia 13 stycznia 1932 r.

Rok XXVI.

Min. Zaleski na bankiecie prasy zagranicznej.

Korespondent „Vossische Zeitung“ powołuje się na św. Augustyna.

Warszawa, 11. 1. (PAT). Dziś w Re-sursie Kupieckiej odbyło się śniadanie, wydane przez klub korespondentów za-granicznych w Warszawie na cześć p. min. spraw zagr. Zaleskiego. W śnia-daniu tem, w którym uczestniczyło oko-ło 80 osób oprócz korespondentów za-granicznych oraz prezesów organizacji dziennikarskich w Polsce wzięli udział m. in. pp. ministrowie Jan Piłsudski, Janta-Pończyński, Jędrzejewicz, Boer-ner, Kühn, podsekr. stanu Beck, podse-kretarz stanu Starzyński, marszałkowie Sejmu i Senatu, prezesi komisji spraw zagr. książę Radziwiłł i Lubomirski, liczni ministrowie pełnomocni obcych państw, prezydent miasta Słomiński o-rasz wyżsi urzędnicy MSZ. i resortów go-spodarczych. Podczas śniadania imie-niem dziennikarzy zagranicznych wy-głosił przemówienie prezes klubu red. Imanuel Birnbaum (koresp. „Voss. Zeit.“), w którym po powitaniu gości po-wiedział m. in.: Obecność licznych ko-respondentów główniejszych krajów ca-łego świata, osiadłych w Warszawie jest jednym z dowodów, iż na arenę życia międzynarodowego wkroczyła polska ja-ko bardzo aktywny czynnik polityki międzynarodowej. Pańska obecność tu, panie ministrze, zarówno jak obecność innych przedstawicieli rządu polskiego wskazuje wyraźnie, że władze kraju zdają sobie dobrze sprawę ze znaczenia naszej pracy.

Pozwolę sobie jeszcze dodać kilka słów, dotyczących naszego zawodu i na-szej pracy. Jeden z naszych najwięk-szych kolegów święty Augustyn powie-dział „res tantum inteligitur quantum diligitur“ (sprawa może być tyle ro-zumiana ile miłowana). Słowa te nie straci-ły nic ze swej aktualności. Pozostały one naszym hasłem w stosunkach z Pol-ską w której żyjemy i o której piszemy, ale dziennikarz nie zawsze jest świętym i dlatego to oddanie się, o któ-rzem mówiłem nie zawsze jest tak do-skonale, jak miłość, o której mówił apo-stoł.

W odpowiedzi na to przemówienie p. minister Zaleski wygłosił następującą mowę: P. prezes Birnbaum słusznie wskazał na szczytną i odpowiedzialną rolę społeczną, jaką winni odegrać dzien-nikarze — dodałbym — korespondenci zagraniczni w szczególności. Powołał się też p. prezes na słowa św. Augusty-na „res tantum inteligitur quantum di-gigitur“, zastrzegając się zarazem, że miłość dziennikarza musi być z koniecz-ności różną od miłości ewangelicznej, apostołskiej miłości pełnej wiary i cier-pliwości.

Mówiąc do przedstawicieli prasy, nie mogę nie wspomnieć o tem, że właśnie dziś rozpoczęła się w Kopenhadze mię-dzynarodowa konferencja szefów biur prasowych, na której ma być omawiana kwestja międzynarodowej współpracy w dziedzinie prasowej. Rząd polski przywiązuje do tych spraw wielką wa-gę, czego dał zresztą dowód składając Lidze Narodów znane memorandum, poświęcone m. in. tym właśnie zaga-dnieniom. Wobec powszechnego kryzy-su gospodarczego w przededniu konfe-rencji rozbrojeniowej należy zastanowić się poważnie nad kwestją kryzysu zaufania i znaleźć realne środki.

Na konferencji rozbrojeniowej dele-gacja polska dążyć będzie do zwiększe-nia gwarancji bezpieczeństwa międzyna-rodowego przez wzmoczenie kontroli, u-niemżliwiającej nadużywanie wzajem-nego zaufania oraz przez zapewnienie należytego posłuchu postanowionym zo-

bowiązaniom międzynarodowym. Oma-wiając kwestję stosunków polsko-gdań-skich, p. minister Zaleski stwierdził, że są one symptomem (objawem) niezdro-wej atmosfery. Czynniki, które posia-dają obecnie w Gdańsku dominujący wpływ na życie polityczne, nie wykazu-

Czem zajmowała się Rada Ministrów?

Warszawa, 11. 1. (PAT) W poniedziałek dn. 11 bm. pod przewodnictwem p. premje-ra Prystora odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Przedyskutowano i uchwalono projekt ustawy o ustroju samorządu, ustroju szkolnictwa, niepaństwowych szkół, za-kładów naukowych i wychowawczych o-rasz o utworzeniu państwowego przedsięw-zięcia Polski Monopol Tytoniowy.

Co do projektu ustawy samorządowej budzi on cały szereg kardynalnych zastrze-żeń i wręcz niepokój, aby ustawa nie po-grzebała resztek samorządu. Co do mono-

polu tytoniowego — ostatni czas — go prze-organizować po kupiecku, polepszyć jakoś wyrobów i podnieść dochody przez odrzu-cenie kosztownego balastu biurokratyczne-go.

Warszawa, 12. 1. (Tel. wł.) Uchwalony przez radę ministrów projekt ustawy o u-stroju samorządów obejmuje całokształt za-gadnień samorządowych z wyjątkiem sa-morządu wojewódzkiego. Projekt ustawy o ustroju szkolnictwa obejmuje szkolnictwo powszechne, średnie, zawodowe, seminarja i licea nauczycielskie. Co do szkół wyż-szych to projekt dzieli je tylko na akade-mickie i nieakademickie.

Manewry Brüninga spaliły na panewce.

Hindenburg będzie wybierany przez cały naród

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 12. 1. Manewr kanclerza Rze-szy dr. Brüninga, aby parlamentarnie załatwić kwestję przedłużenia urzędo-wania prezydenta Rzeszy Hindenburga, można uważać jako uwienczony zupeł-nem niepowodzeniem. Wczoraj po po-łudniu po długiej konferencji między przywódcami t. zw. narodowej opozycji z Hitlerem i Hugenbergiem nastąpiło w pełnej zgodzie zjednoczenie poglądów w tym kierunku, iż oba stronnictwa u-ważają za niemożliwe popieranie kon-cepcji kanclerza Brüninga na terenie parlamentarnym, albowiem równałoby się to pośrednio wyrażeniem zaufania pod adresem rządu Brüninga. Nato-miast narodowa opozycja ubiera się w płaszcz ochrony konstytucji weimar-skiej i oświadcza się za wyborem mar-szałka Hindenburga w trybie konstytu-cyjnym przez cały naród.

Z powyższego okazuje się, że zwycię-żył punkt widzenia Hugenberga, który z całym naciskiem przeciwstawił się wszelkim próbom wyłamania się na-rodowych socjalistów z frontu narodowej opozycji. Stanowisko to jest o tyle cie-kawe, że o ile dotąd mówiono, iż Hin-denburg nie będzie więcej kandydatem na prezydenta Rzeszy, to obecnie po bezpośrednich konferencjach między sekretarzem stanu prezydenta Rzeszy dr. Meissnerem a Hitlerem i Hugenber-giem doszło do decyzji postawienia je-dnak marszałka Hindenburga jako kan-dydata narodowej opozycji na prezyden-ta Rzeszy niemieckiej.

Bardzo ciekawe będzie zachowanie się socjaldemokracji, która poprzednio zga-dzała się całkowicie na propozycję Brü-

ninga. Na Wilhelmstrasse stanowisko narodowej opozycji wywołało bardzo nie miłe wrażenie, albowiem temsamem akcja kanclerza Brüninga została prze-kreślona. Robiąc minę do złej gry sfer-y oficjalne zapewniają, że kanclerz prowadzić będzie swą akcję w dalszym ciągu i jednocześnie jednak weźmie pod uwagę możliwość wyboru prezydenta Rzeszy przez cały naród. Jest to fakt jaskrawego odchylenia się od właściwe-go stanowiska rządu, gdzie wyraźnie powiedziano, że Hindenburg nie chce narażać się na walkę wyborczą.

W łonie narodowych socjalistów roz-bieżności na temat akcji były bardzo

ją poszanowania dla statutu Wolnego Miasta, będącego podstawą jego istnie-nia.

Omawiając kwestję rokowań z ZSRR w sprawie paktu o nieagresji, p. mini-ster podkreślił, iż nie jest pożądanem dla atmosfery rokowań mówić o nich w trakcie ich trwania. P. minister pod-kreślił tylko, że rokowania te rozwijają się pomyślnie. Oto w krótkim i z ko-nieczności nie pełnym ujęciu — zakończył minister — naszkicowałem rzut oka na najważniejsze sprawy, stojące przed nami w najbliższej przyszłości.

(P. Birnbaum mówi o miłości i sięga aż do św. Augustyna. Jego poprzednik p. Oertzen niedawno wydał wstępny paszkwil pt. „Das ist Polen“. — Tyle w celu stwierdzenia faktów.)

Marszałkowie Sejmu i Senatu do jubilatów ks. biskupa Bandurskiego.

Warszawa, 11. 1. (PAT) Z okazji 25-let-niej rocznicy sakry biskupiej p. marszałek Sejmu Świątalski i p. marszałek Senatu Raczkiewicz przesłali na ręce J. E. ks. biskupa Bandurskiego depesze z wyrazami holdu.

Spracowali się.

Warszawa, 12. 1. (Tel. wł.) Po ogłoszeniu wyroku w procesie brzeskim mają otrzymać oskarżyciele publiczni prokuratorzy Gra-bowski i Rauze 2-tygodniowe urlopy odpoczynekowe.

Prusaków zaniepokoił polski samolot, który manewrował nad granicą.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Królewiec, 12. 1. Nad miastem Jańsborkiem (Johannisburg) w Prusach Wschodnich pokazał się wczoraj popołudniu polski samolot wojskowy, oznaczony liczbą 15 i znakami polskimi. Kilkakrot-nie okrążył miasto oraz dworzec, spuszc-zając się do wysokości 150 metrów. Aparat według doniesień niemieckich miał pilota i obserwatora, który rzeko-mo zrobił zdjęcia fotograficzne. Po kilkakrotnym okrążeniu miasta oraz dworca kolejowego i mostu kolejowego samolot odleciał w kierunku południo-

wo-wschodnim na Szczuczyn (pow. Kolno).

Jak słychać, rząd niemiecki po zba-daniu rzekomego przekroczenia nie-mieckiej suwerenności powietrznej po-leci posłowi niemieckiemu w Warsza-wie wystąpić z ostrym protestem prze-ciwno naruszaniu granic.

Skąd Niemcom wiadomo, że lotnicy polscy robili zdjęcia fotograficzne, pozostanie ich własną nieprzeniknącą tajemnicą.

AR.

Pod flagą oszczędności

Sejmowa komisja budżetowa przy pracy.

Budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Warszawa, 11. 1. (PAT.) Po przerwie świątecznej sejmowa komisja budżetowa rozpoczęła dziś pracę nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Podsekretarz stanu w MSZ p. Beck, oświadczając, iż szereg wydarzeń międzynarodowego znaczenia zmusił naszych przedstawicieli do pracy szczególnie intensywnej. Wywołało to konsekwencje budżetowe, wyrażające się w wydatkach na podróże służbowe i telegramy. Nasze placówki zagraniczne musiały również stanąć do pracy w obronie naszych rynków zbytu. Również nasza służba konsularna opiekująca się obywatelami Rzplitej zagranicą sprostac musiła również w roku obecnym szczególnie ciężkim zadaniom. We Francji naprzykład akcja nasza zdołała przemieścić znaczny procent emigrantów z fabryki i kopalni do pracy na roli i złagodzić znacznie los naszych obywateli, pracujących na tamtejszym terenie.

Redukcja etatów, plac i placówek.

Jednakże robiono wysiłki oszczędnościowe, do których zaliczyć należy zmniejszenie placówek konsularnych, dalej redukcję etatów, wynoszącą ogółem 122 etaty i 44 nie obsadzonych. Odrębny dział oszczędności stanowi zniżka uposażeń w dziedzinie wydatków ministerstwa, dochodząca do 40%.

Skasowano dwa konsulaty w Stanach Zjednoczonych i konsul w Capetown — jedyną naszą placówką w południowej Afryce.

Po przemówieniu p. wiceministra Becka zabrał głos referent budżetowy Min. Spraw Zagr. poseł Walewski (B. B. W. R.). Referent podkreślił, że wzrastający ciężar gatunkowy państwa polskiego wymaga coraz większego zakresu pracy MSZ. Mimo to budżet Ministerstwa wynosi tylko 44.567.000 zł, czyli o 6 i pół miliona mniej, niż budżet w r. 1931/32. Największą przeszkodą skutecznego działania naszych urzędów konsularnych jest ogólna depresja ekonomiczna.

Wrogowie nie śpią.

Apetyty niemieckie rosą.

Ważny fundusz propagandy ekonomicznej jest jednak wyższy i wynosi 4.260 tysięcy złotych. Powinienby on raczej nosić nazwę funduszu kontrpropagandowego. Jesteśmy bowiem świadkami wzrastającej propagandy antypolskiej i propagandy rewizjonistycznej. Fundusz propagandowy Rzeszy Niemieckiej, wynosi około 20 milionów marek a szereg niemieckich instytucji naukowych uprawia pod płaszczykiem badań naukowych propagandę rewizjonistyczną.

Pod pretekstem postów niezawisłych.

Krzywdy stanu sędziowskiego. Cenzura hula. Szkodnictwo „Gazety Polskiej” i „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”

Warszawa, 12. 1. (Tel. wł.) Podczas dyskusji ministerstwa sprawiedliwości na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej sejm zabrał między in. głos poseł mecenas Bitner z Chądcej. Zwrócił on uwagę na fakt, że sędziom zmniejszono uposażenia, zmniejszono ich etaty przy jednoczesnym wzroście spraw.

Widzimy zabiegi podkopywania niezależności sędziowskiej.

Mówca przytoczył przykład z Górnośląska, gdzie jeden z sędziów wedle swego sumienia wyznaczył kuratora, ale ponieważ ten nie odpowiadał widokom politycznym, przeto sędziemu tego jak donosiła prasa przeniesiono do innego sądu, czy też wogóle zwolniono z sądownictwa. Na temat tego przykładu wywiązała się ożywiona wymiana zdań, pomiędzy posłem Bitnerem a ministrem

Budżet na rok 1932/33 wynosi w dochodach 14.907.000 zł w wydatkach 44.567.000 zł.

Oszczędności w Gdańsku.

Zwiększenie dochodów wynosi 3.551.000 zł, opłaty konsularne podniesiono o 3.651.000 zł, preliminowane wydatki są mniejsze o 6.561.000 zł. Sprawozdawca w porozumieniu z Min. Spraw Zagr. proponuje dalszą redukcję uposażeń w preliminarzu komisarza Rzplitej w Gdańsku, zniesienie konsulatu w Detroit i zlikwidowanie urzędu konsularnego w Sao Pacolo. Kompresja ta wyniesie 250.000 zł.

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości.

Echa nowego prawa małżeńskiego.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości. Referent pos. Saidler omówił prace legislacyjne (ustawodawcze) ministerstwa w dziedzinie prawa cywilnego, karnego i międzynarodowego, następnie zaś prace komisji kodyfikacyjnej.

Niesłuszne było stanowisko pewnego odłamu prasy — mówił referent — która przedwcześnie poruszyła zagadnienie

Ukraińcy jak zawsze w opozycji.

W dyskusji poseł Oleśnicki (Kl. Ukr.) w imieniu klubu oświadczył, że głosować będzie przeciw budżetowi, w szczególności przeciw funduszom dyspozycyjnym i propagandowym. Poseł Zieliński (Kl. Nar.) odnosi się krytycznie do zmian personelu centrali i oświadcza, że klub jego nawet nie będzie zgłaszał poprawek. Poseł Rymar (Kl. Nar.) odnosi się krytycznie do utworzenia poselstwa w Lizbonie. Pos. Rozmaryn z klubu żyd. stwierdza że budżet MSZ ma tendencje oszczędnościowe.

Po przemówieniu sprawozdawcy posła Walewskiego przyjęto w głosowaniu wnioski oszczędnościowe referenta.

projektu ustawy prawa małżeńskiego oraz która uczyniła odpowiedzialnym za ten projekt ministra, wzgl. ministerstwo.

Nadzieje łączone z nową procedurą cywilną.

Następnie referent poruszał kwestję wymiaru sprawiedliwości i wykazał w

tej materji pewną łączność z ogólną sytuacją gospodarczą. Kryzys gospodarczy powoduje przyrost spraw w sądownictwie. Na terenie całej Polski wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1933 r. nowa jednolita procedura cywilna, która umożliwi szybsze ukończenie przewodu sądowego oraz wprowadzenie dalszych oszczędności budżetowych przez zmniejszenie etatów sędziów i urzędników.

Więźniowie.

Przechodząc do kwestji więziennictwa, referent oświadczył, że cyfra załaznienia więźniów w r. 1931 wahała się między 34 a 40.000 więźniów karnych i śledczych, jednak około jedną część wszystkich więźniów stanowią więźniowie tzw. krótko terminowi, karani za przekroczenia karno-administracyjne, karno-skarbowe i drobniejsze przekroczenia karne.

Przemawiał następnie minister sprawiedliwości Michałowski, który wskazał, że zmniejszenie wydatków rzeczowych przeprowadzono we wszystkich pozycjach z wyjątkiem wyżywienia więźniów.

Gdy wybije lepsza godzina dla sędziów.

Do redukcji etatów sędziów i prokuratorów przystąpił p. minister z ciężkim sercem, gdyż raczej niezbędne byłoby znacznie powiększyć etaty. Nowe przepisy pozwolą zredukować 58 stanowisk sędziów śledczych. P. minister przekonany jest, że z kryzysu wyjdziemy zwycięsko i wówczas będzie uważał za swój obowiązek wystąpić z wnioskiem o polepszenie bytu sądownictwa. (Godz. 23.30 posiedzenie trwa).

Oświadczenie Brüninga wywołuje dalszy niepokój.

Paryż ma mocne nerwy. „Times” wyrażają niezadowolnienie.

Berlin, 11. 1. Podniecenie jakie zapawało wczoraj w świecie dyplomatycznym zaskoczonym nagłym wystąpieniem Niemiec, zmusiło Brüninga do zabrania głosu publicznie w formie wywiadu, udzielonego wczoraj przedstawicielowi biura Wolfa.

Wywody Brüninga przyniosły pełne potwierdzenie obawy, że Niemcy zamierzają w kwestji reparacji postawić sojuszników przed faktem dokonanym.

Kancelerz oświadczył, że

w sytuacji obecnej o dalszych świadczeniach reparacyjnych Niemiec nie może być mowy.

Deklaracja Brüninga wywołała w opinii publicznej Francji największe rozdrażnienie. Prasa pisze o uknutej intrydze niemiecko-angielskiej, zapowiada ostry konflikt Berlina z sojusznikami. W Paryżu kolportowane jest również przypuszczenie, że, Laval uzależnia udział Francji w konferencji lozańskiej od cofnięcia oświadczenia Brüninga,

Nie mniejsze wrażenie wywołało wystąpienie Niemiec w Waszyngtonie. Sen. Borah oświadczył, że krok niemiecki stwarza w Europie sytuację najpoważniejszą od chwili zawieszenia broni, ponieważ skreślenie odszkodowań nie może mieć wpływu na kwestję długów międzysojusznicznych.

Berlin, 11. 1. W kołach politycznych kursuje pogłoska, że kanclerz Brüning na konferencji w Lozannie przedstawi projekt udzielenia Niemcom 6-cio letniego moratorium dla spłaty odszkodowań wojennych. Po upływie tego okresu miałyby, według projektu kanclerza, nastąpić ponownie zbadanie zdolności płatniczej Niemiec. Gdyby jednak kanclerzowi nie udało się przeforsować tego projektu, w kołach politycznych twierdzą, że Niemcy ogłoszą zawieszenie spłaty długów prywatnych.

Paryż, 11. 1. (PAT.) Póturzędowo oznajmiają, iż rząd francuski nie powziął jeszcze żadnej decyzji co do stanowiska jakie zajmie wobec oświadczenia kanclerza Brüninga, iż Rzesza przestaje płacić odszkodowanie. Rada ministrów obradować będzie nad tą sprawą prawdopodobnie we wtorek.

Już dziś można powiedzieć, że sfery miarodajne nie mają zamiaru uciec się do orzeczenia międzynarodowego trybunału rozjemczego w Hadze, przewidzianego na wypadek pogwałcenia zobowiązań, jakiego dopuściłby się Niemcy.

Rzeczoznawcy zwracają uwagę, iż Francja nie jest zupełnie bezbronna. Może ona bowiem wprowadzić specjalne opłaty na artykuły, sprowadzane z Niemiec. Sumy, otrzymane w ten sposób zasilająby specjalny francuski fundusz reparacyjny. Poza tym wiadomo, iż rząd Lavalu upoważnił bank francuski w czerwcu ub. roku do wzięcia udziału w szeregu operacji kredytowych na korzyść banku niemieckiego. Ostatnio udzielona pożyczka odnawiana kilkakrotnie upływa z końcem lutego br. Rząd francuski zastanowi się wówczas, czy zajdzie potrzeba odnowienia jej, zwłaszcza, czy systematyczny sabotaż niemiecki wart jest nowych ofiar ze strony Francji czy wobec tego kredyt należy odnowić.

London, 11. 1. (PAT.) „Times” w artykule wstępnym, zatytułowanym „Niemcy i Lozanna” krytykuje oświad-

czenie Brüninga, utrudniające odbycie konferencji lozańskiej.

Niewątpliwie jest to bardzo niefortunne, że deklaracja została złożona w tej chwili, a jeszcze bardziej niepożądanym jest, że treść została podana ambasadorowi jednego z zainteresowanych mocarstw przed podaniem jej innym mocarstwom. Wywołało to wrażenie niekorzystne dla prowadzenia konferencji.

„Daily Herald” stwierdza, iż historyczna deklaracja Brüninga nie była pierwotnie przeznaczona do publikacji. Była ona złożona w prywatnej rozmowie z ambasadorem brytyjskim, a sposób, w jaki wydołała się na światło dzienne jest tajemnicą. Niemieckie koła rządowe w Berlinie podejrzewają o złą wolę stronę trzecią.

Kronika telegraficzna.

W Warszawie zmarł em. generał A. Kaczyński, który przed przejściem w stan spoczynku pełnił obowiązki zastępcy dowódcy O. K. I.

Polska i Anglia będą wydawały sobie zbrodniarzy.

Warszawa, 11. 1. (PAT.) Dn. 11 stycznia br. nastąpiło w Warszawie podpisanie traktatu między Rzplita Polska a Wielką Brytanią o wydawaniu zbiegłych przestępców.

Mord brzuchowiecki nie będzie sądzony w trybie doraźnym.

Lwów, 11. 1. (PAT.) Z miarodajnych źródeł dowiadujemy się w sprawie morderstwa, popełnionego w dn. 30 grudnia ub. roku w Brzuchowicach na osobie Elżbiety Zaremby, córki architekta lwowskiego Zaremby, że sąd doraźny nad Rita Gorgonowa, domniemaną sprawczynią tego morderstwa wogóle nie odbędzie się, a sprawa zostanie skierowana do zwyczajnego śledztwa. Stało się to głównie dlatego, że udział Henryka Zaremby ojca zamordowanej w ciągu krótkiego czasu, objętego trybem postępowania doraźnego nie może być należycie wyjaśniony, zaś odrębne rozstrzygnięcie sprawy Elity Gorgonowej nie jest wskazane.

Śmiały i świątły głos.

Co sędzi czołowy sanator o samorządowym pomysle towarzyszy?

Do największych bolączek polskich należy — **sprawa samorządowa**.

Obecnie sanacja postanowiła na tę otwartą ranę nalepić swój plaster. Ma to być plaster prawdziwie rządowy a tak szczerzy, że gotowa pod nim zniknąć nie tylko sama rana — ale wogóle cała instytucja samorządu. Przygotowuje się dla niej istną kuratelę rządową, którą nie wolno utożsamiać ze słusznym i pożytecznym nadzorem władzy państwowej.

Na pierwszy ogień sejmowy ma pójść tzw. „mała ustawa samorządowa”, zajmująca się gminami, temi najważniejszymi organizacyjnymi komórkami samorządowymi.

Niektóre pisma sanacyjne zaczęły już przyspasabić grunt w opinii publicznej do tego pokieraszowania samorządu, dziś jeszcze prawnego przytułku resztek samodzielnosci i twórczości obywatelskiej. Zadeło więc w puzony, sławiące głębokość i doskonałość projektu.

Ale nie wszystkie sanacyjne instrumenty wzięły udział w tym pochwalnym koncercie — wylamało się przede wszystkim wileńskie „Słowo” p. Mackiewicz, stuprocentowego sanatora, zapiekeley monarchisty, ale człowieka nie służącego dla lafy lecz dla idei, żeby i błędnej, obdarzonego rzadko spotykaną w obozie Pilsudczyków odwagą cywilną. W związku z ustawą samorządową zamieściło „Słowo” zasadniczy, bardzo krytyczny artykuł pióra p. Stanisława Wańkowicza pt. „Pod jeden strychulec”, który w najcelniejszych ustępach powtarzamy.

Artykuł swój zaczyna autor od charakterystyki kardynalnej wady czynników biurokratycznych, pragnących podciągnąć życie pod jeden strychulec i traktujących je nie z punktu widzenia potrzeb praktycznych ludności — lecz wygody administracyjnej.

Podobnie w niniejszym wypadku, nadużywając hasła unifikacji, stwarza biurokracja jednakowe dla całego państwa, wygodne przedewszystkiem dla siebie ramy samorządowe. Wskazując na wiekowe różnice, istniejące wszak jeszcze np. między Poznańskiem a Kresami Wschodnimi — wywodzi autor:

Ustawy samorządowe winne być dostosowane do układu życiowego, do tradycji, do kultury i do zwyczajów i po-

trzeb danej dzielnicy, a więc dla każdej dzielnicy ustroj samorządowy winien być odmienny, by nie łamać składu, do którego ludność przywykła.

Takie zróżniczkowanie form samorządu spotykamy na Zachodzie, gdzie znacznie więcej ludność jest jednolita, a wieki kultury zniwelowały w dużym stopniu różnice dzielnicowe.

Piszemy się na to zdanie w zupełności w przeświadczeniu, że z biegiem wspólnych, dłuższych lat wybijają się będzie coraz bardziej na wierzch doskonalsza forma samorządowa i rozpo wszechniać na całe państwo.

Ważniejsze jednak jest to, co autor pisze o każdym samorządzie:

Są jednak zasady ogólne, które muszą być przestrzegane wszędzie jako pod-

stawowe: bez nich samorząd straci samą rację bytu jako organizacja, mająca ekonomiczne potrzeby lokalne zaspakajając. Główną i niezbędną zasadą być powinno, by kierownictwo spraw danej gminy spoczywało w rękach, którzy **łożą na wydatki danego samorządu**.

Jest logicznie nie do pomyślenia, by o przedsiębiorstwie gospodarczym oparłem o fundusze uczestników mogli decydować ci o żadnego udziału pieniężnego w niem biorą.

Tylko ten, który płaci, zastanawia się nad celowością wydatku i nad możliwością wydatkowania w stosunku do siły płatniczej.

W tem właśnie sęk, że naszej sanacji i szkolonej przez nią biurokracji uśmiecha się gospodarka samorządowymi fun-

duszami, otwierająca nowe perspektywy władzy i wpływów.

Osobno rozprawia się autor z pięcioprzymiotnikową ordynacją wyborczą do samorządów, mogącą łatwo pozabawić skład Rad Gminnych dostatecznego elementu gospodarczego, świadomego obywateli, możliwości finansowych i własnych praw. Autor wysuwa obawę, jaką nie jeden uzna za dziwną że właśnie rada gminna, wybrana w pięcioprzymiotnikowym głosowaniu stanie się najłatwiej „posłusznym” narzędziem w rękę wójta. Wójt ma być naturalnie zamieniony w figurę, nakręcaną sprężyną rządową. Nie każdy da sobie naturalnie tę rolę narzucić — ale i to wiadomo, że słabych charakterów nie brak.

Autor kładzie słusznie silny nacisk na hamowaną oczywiście względami interesu publicznego niezależność samorządową, gdy pisze:

Dla normalnego biegu życia samorządowego niezbędną jest **gospodarcza niezależność** postanowień Rad Gminnych i Sejmików, zaś **rola władz** winna się ograniczyć do kontroli nad nieprzekraczaniem ustawowych praw samorządów oraz prawidłowego funkcjonowania Zarządów Gminnych i Wydziałów Wykonawczych Sejmików.

Starosta powinien prócz kontroli nad Wydziałem, przewodniczyć na posiedzeniach Sejmików jako **czynnik bezstronny** i dla zachowania z nim kontaktu, co ułatwi znajomość spraw gospodarczych i zamierzeń na przyszłość jak również da możliwość niedopuszczenia do uchwał kolidujących z ustawą.

Nawoływaniem do budowania samorządu dla samorządu, grobli wedle stawu — kończy autor swoje cenne wywody. Tem cenniejsze, że na czasie, bo oto sanacyjny atak na samorządową redutę — lada chwila się rozpocznie.

Należy gorąco pragnąć, aby głos sanacyjnego autora nie minął bez echa. Aby ocknął i do przeciwstawienia się projektowi samorządowemu pobudził tych sanatorów, którzy zło projektu doskonale dostrzegają — ale z nalogu za każdym projektem rządowym głosują. Gra idzie o wielką stawkę, w obronie której za mało wylać kilka, żeby i doskonałych kropel dzienniarskiego atramentu.

Skazanie szpiegów.

Sąd okręgowy we Wilnie skazał Jadwigę Kozłowską, oskarżoną o szpiegostwo, na 10 lat ciężkiego więzienia. Czterech współników Kozłowskiej sąd skazał na karę ciężkiego więzienia od 2—8 lat.

150 lat „Zbójców” Szyllera.



13 stycznia 1782 wystawiono w Teatrze Narodowym w Mannheim poraz pierwszy „Zbójców” Szyllera. Teatr ten stoi do dziś dnia w niezmiętej formie, a niedawno temu o mało nie spalił się wskutek nieostrożności maszynistów, którzy zapuścili ogień pod sceną.

Wystawienie „Zbójców” stało się dla Niemiec olbrzymią sensacją, której słabem zaledwie odbiciem jest pierwsze wystawienie „Wesela” Wyspiańskiego w Krakowie. Szyllera okrzyczano rewolucjonistą i nara-

żony był z powodu swej sztuki na rozliczne przykrości.

„Zbójców” za niemieckich czasów grano często i w Bydgoszczy. W polskim języku została tu ta sztuka wystawiona za dykcji Karbowskiego. Widziało się wtedy tak klasyczną scenerję z niemieckich naturalnie czasów, że dawała ona wyobrażenie, z jak wielkim pietyzmem teatry niemieckie odnosiły się do arcydzieł swych wielkich pisarzy.

bieta ma klepki w porządku. Pięć dni do Cannes? Azory? Oczywiście, że umysł jej szwankuje... Więc z niezmierną delikatnością ją wyluszczać, że jest polskim delegatem i weźmie udział w podróży profesora Rusanowa do Rosji, że zatem ma doniosłą misję, zaszczyną funkcję itd. itd. i musi koniecznie dzisiaj wylądować. To, czy w tej chwili znajdują się koło Azorów, czy koło Przylądka Dobrej Nadziei, czy koło Sidney w Australji, on uważa za kwestję drugorzędą. Grunt wylądować, i to zaraz, natychmiast! — Jutro panią odwiedzę, — zapewniał.

Uśmiechnęła się, wyszła do sąsiedniej kajuty i wróciła z gazetą.

— Oto dziennik, jaki kupiłam dziś rano w Casablance, — rzekła, rozwijając gazetę. — Proszę, niech pan przeczyta ten ustęp, — wskazała.

Serafin Bobak, wciąż słodko uśmiechnięty: spuścił wzrok, przeczytał pierwsze wiersze notatki dziennikarskiej i skoczył na równe nogi.

— Odjechali! — zawył... — Wczoraj „Wolga” opuściła Cannes! Och Boże, Boże, Boże. — Opadł z powrotem na fotel, nie mogąc utrzymać równowagi, ukrył twarz w dłoniach i jęczał głucho, i rozpaczal, że jest zgubiony, ośmieszony, że niema pogo wracać do Polski, że w łeb sobie palnie, bo nie chce przeżyć tej hańby.

Dorothy ogarnęły wyrzuty sumienia. Zaczęła go serdecznie przeproszać, usprawiedliwiać się, przyczem musiała wspomnieć o niewiernym mr. Lapin, który ją „uwiódł i porzucił”. Chciała go porwać, ale los pokrzyżował jej plany.

— Uwiódł panią? — spytał Bobak z

niała o tem, że Raphaël Lapin był mistrzem charakterystyki i już raz ją w błąd wprowadził, odgrywając rolę jej męża, sir Jamesa Rabbit. — Och, jak on świetnie grał tę rolę — westchnęła. Niedowierzała więc w dalszym ciągu i najautentyczniejszy w świecie pan Serafin Bobak został poddany dokładnym oględzinom, zanim wreszcie Dorothy Rabbit uwierzyła, iż chytry Lapin wsadził jej Bogu ducha winnego człowieka.

Pan Serafin usiadł w fotelu, gdyż coraz trudniej było ustać spokojnie na niespokojnym statku, i opowiadał pokrótce historję swego porwania:

— Byłem w „Palm Beach Casino” na balu i siedziałem w towarzystwie Francuza, który.. może się mylę, ale prawdopodobnie nazywał się tak, jak to pani mówiła przed chwilą: Lapin... Nagle przyszła mi ochota spojrzeć na morze. (Tu biedny pan Bobak trochę skłamał, wstydząc się przyznać, że zamierzał śledzić gruchającą parke). Wyszędem na molo, wtem... zarzucono mi na głowę czarną płachtę i kiedy odzyskałem przytomność, leżałem na dnie statku... Jakiegoś statku, który, jak się okazuje, jest pani jachtem... No trudno, zaszła fatalna pomyłka, lecz teraz pora ją wyjaśnić... to znaczy musi mi pani jeszcze dzisiaj wysadzić w Cannes, aby mógł zdążyć...

— W Cannes? Drogi panie Bobak... muszę pana wyprowadzić z błędu. Do Cannes byłoby stąd z 5 dni drogi. Wypłynęliśmy dziś z Casablanki i uciekamy przed burzą w stronę Azorów. Tam dopiero mogłabym pana wysadzić.

Serafin Bobak nic nie odrzekł. Znowu opadły go wątpliwości, czy ta ko-

większem zainteresowaniem, niż ze współzuciem; przyjrzał się sprawcy swego nieszczęścia i orzekł w duchu że „niewiastka jest sobie niczego, ściśle biorąc”. — Ze uwiódł, to mogę zrozumieć, jest się, he, he, he, mężczyzną! — oświadczył, kołysząc się naprzód i wtył wraz z fotelem, z kabiną i ze statkiem; — ale, że porzucił taki skarb, to łajdak!.. Skończony łajdak... Jabym na jego miejscu trzymał rękami noga...

Jachtem rzuciło potężnie i Dorothy Rabbit wpadła z impetem na niefortunnego delegata; usiadła mu na kolanach całkiem niechcący i tak już pozostała w obawie przed nowym skokiem statku. Dla pewności objęła pana Serafina za szyję i zagadnęła z wielkim zainteresowaniem:

— Więc pan by na jego miejscu był...

— O tak! — wtrącił z zapałem, chwytając ją w pól. — Ja bym trzymał!

Trzymał więc i przytuleni siedzieli dłuższą chwilę, wsłuchani w dzikie poświsty wichru. Potem grube wargi mężczyzny odnalazły ciepły, pachnący karczek i przyłgnęły doń silnie. Wreszcie, gdy Dorothy, zateśknawszy gwałtownie za cytryną, chciała się wysunąć z tych kleszców, pan Bobak uznał, że pora wygłosić przemówienie o... miłości! Opisał barwnie genezę tego uczucia u ludzi różnych typów, i niweczając raz po raz wysiłki lady Rabbit, pragnącej odejść stąd jak najszybciej i w jakimś zacisznym ustroniu złożyć konieczną daninę Posejdonowi, dotarł wkońcu do sedną rzeczy i tak dalej ciągnął głosem natchnionym, patetycznym:

(Ciąg dalszy nastąpi).

90)



(Ciąg dalszy).

— Czy ja zwarzjowałem, czy ona — bęknął brodac i przyjąwszy tę drugą hipotezę po namyśle, jął łagodnie, jak się mówi do dziecka, lub do człowieka chorego, tłumaczyć lady Rabbit co to jest sanacja...

— Acha, — przerwała ten wykład z kpiącym uśmiechem; — i ty chcesz, bym uwierzyła, że wymieniałeś nazwę stronnictwa politycznego w jakiejś tam egzotycznej republice, w takich momentach! W chwilach trwogi, gdy porwany...

— Właśnie przez to porwanie! — wtrącił skwapliwie; — należy do opozycji w mej ojczyźnie i znając dobrze metody naszych przeciwników, byłem pewny, że porwała mnie jakaś zagraniczna bojówka sanaaaaauuuu. Puść pani! — jęknął, wrzasnął rozpaczliwie, lecz Dorothy ani myślała puścić i trzymając pełną garścią włosy złotawej brody, szarpała nią raz po raz, coraz mocniej...

— Trzyma się, jak prawdziwa broda — stwierdziła wreszcie ze zdumieniem i zapaliwszy światło, zaczęła się uważnie przyglądać więźniowi. Istotnie ten grubasek nie był zbyt podobny do małego pana Lapina. Lecz nie zapom-

Młódzież — a idea pokoju.

Wielokrotnie zwracano po Wielkiej Wojnie uwagę, że stoimy jakoby na granicy między dwiema cywilizacjami. Oglądamy pono zmierzch dawnej cywilizacji rasy męskiej, a jesteśmy świadkami wschodu nowej cywilizacji rasy kobiecej.

W celu szerzenia wiedzy o tej ostatniej powstało przed kilku laty wydawnictwo pod nazwą **Biblioteka Nowej Cywilizacji**.

Pierwszy jego tom zawiera wiadomości o polskich kobiecych stowarzyszeniach i o związkach Współpracy Międzynarodowej Kobiet.

We wstępie do tej broszury czytamy szereg ciekawych myśli.

Bowiem autor uważa, że cywilizacja męska ma się ku końcowi, dlatego, że najwiedoczniej doprowadza świat do nowej wojny, gdyż nie ma w sobie danych, któreby mogły zabezpieczyć zgodną współpracę narodów. Dowodem bankructwa rasy męskiej była Wielka Wojna, czyli, że wbrew najszczytniejszym hasłom i najbardziej humanitarnym programom zaczęli się ludzie mordować. Świat przeto stracił wiarę w siłę pierwiastków cywilizacji męskiej i w szczerłość i sumiennosc tych, którzy je głosili.

W tym samym czasie rósł i **wzmacniał się międzynarodowy ruch rasy kobiecej**. Nie występuje on jeszcze wprawdzie z gotowym programem, ale uświadamia sobie coraz lepiej, że w dziejach ludzkości kobieta będzie miała dużo do powiedzenia i budzi ona w sobie wielką gotowość do spełnienia swej misji historycznej.

Nie jest to zresztą pierwszy raz w ciągu wieków, że naród jaki stanął nad przepaścią dla przetrwania pierwiastka męskiego. Pewien sławny badacz dziejów stwierdził, że upadek cywilizacji starożytnej był spowodowany brakiem rozwoju kobiety.

Wiekopomne dzieło Wilsona, mające zgotować nową szczęśliwszą erę historyczną, było zresztą zainspirowane przez kobiety; duszą jego bowiem była Międzynarodowa Rada Kobiet i Liga Kobiet Pokoju i Wolności.

Odąd tedy zaczyna się obecny wszechświatowy ruch kobiecy i jakie były dotąd jego koleje?

Zaczyna on się w roku 1848 w Ameryce, gdzie dwie bojownicze wolności zwołały zgromadzenie ze stu osób i żądały między innymi dla kobiet prawa wyboru przedstawicieli rządu. Wówczas chodziło kobietom o zniesienie niewolnictwa w Ameryce i o walkę z alkoholizmem. Osiągnąwszy tak szczytne cele, kobiety obecnie podjęły się wykonania nowej bohaterkiej misji i zrealizowania pokoju stałego na ziemi. Międzynarodowy ruch kobiecy zapalił swe ogniska w wielu państwach. W Polsce rozpoczęła on się dopiero po powstaniu niepodległego państwa polskiego, a więc w roku 1917.

W międzynarodowym ruchu kobiecym wogóle rozróżniamy osiem wielkich organizacji.

Duszą i inspiratorką ich wszystkich jest Międzynarodowa Rada Kobiet, powstała w Stanach Zjednoczonych w roku 1888, która to właśnie nie bez powodu uważa się za duchową twórczynię Ligi Narodów. Program Wilsona zawdzięcza jej, jak już wspomnieliśmy, swój początek i swoją realizację.

Na jednym z kongresów tegoż Związku uchwalono w myśl swej misji dziejowej, niesienia światu pokoju, następującą rezolucję, dotyczącą wychowania młodzieży.

Wkorzeńć dziecko w jego środowisko naturalne, to znaczy w jego rodzinę i w jego kraj, jakim jest obecnie i jakim był dawniej, oto **pierwsza zasada wszelkiego zdrowego wychowania**.

A zarazem dla równowagi własnej i dla dobra powszechnego dziecka, przyszyi obywatel, powinno być wychowane w pojęciach o obowiązku i zrozumieniu, że ma wykonać mężnie swoje zobowiązania wobec rodziny, wobec swoich kolegów, wobec swojej wsi lub swego miasta, wobec swego kraju. Należy mu pokazać zresztą, że granice tej solidarności niezbędnej **nie powinny się zamykać w granicach narodowościowych**; pomiędzy różnymi narodami bowiem, jak pomiędzy różnymi członkami tejże społeczności istnieje powszechnosc praw i obowiązków, a jednocześnie wciąż wzrastająca współzależność rzeczywista.

„Dziecko powinno nauczyć się tego, że cywilizacja była i pozostaje dziełem wspólnym wszystkich narodów.

A więc w ogniskach domowych od samego początku wychowania wogóle, jak w

szkole, tak w organizacjach, które uzupełniają pracę szkoły, należy **wychowywać dziecko w duchu grzeczności wobec cudzoziemców i wzbudzać w niem zainteresowanie do ich zwyczajów, ich języka, ich sposobu myślenia**.

Jednocześnie należy **zbliżać młodzież wszystkich krajów**, możliwe bezpośrednio wszelkimi środkami, jak podróże zagra-

niczne, wymiana listów, rysunków, prac ręcznych itd.

Przygotowując do wiedzy o sobie i do wzajemnego zrozumienia się pomiędzy narodami — wychowanie i wykształcenie będą pomocą w organizacji pokoju.

Oto garść myśli — ciekawych może ze względu na to, że żyjemy w przeddzień wielkiej konferencji rozbrojeniowej. **M. N.**

Gdańsk wypuszcza nowe monety.



Gdańsk puszcza w obieg nowe monety 5 guldenowe. Są one od dotychczasowych nieco mniejsze, i ukazały się w dwójakiej formie. W środku jest wspólna obie monetom wytłocznia, mianowicie herb miasta, po drugiej zaś stronie część tych monet ma jako wizerunek kościoła Marji, część zaś starą bramę dzwigarową Wolnego Miasta.

Jak wygląda narodowościowo Lwów?

Lwów. (PAT.) „Gazeta Poranna“ donosi, że dotychczasowe nieoficjalne wyniki obliczeń powszechnego spisu ludności wykazują, iż stan liczebny ludności cywilnej, bez załogi wojskowej wielkiego Lwowa, wynosi około **315.000 osób**. Do języka polskiego, jako ojczystego, przyznało się **207.000 mieszkańców**, do innych języków **108.000**. Ponieważ podczas powszechnego spisu w r. 1921 ludność polska Lwowa wynosiła 51% ogółu mieszkańców miasta, a obecnie do języka polskiego przyznało się 65% mieszkańców, „Gazeta Poranna“ wyciąga wniosek, że **duży odsetek ludności żydowskiej zadeklarował język polski**, jako swój ojczysty. Poza to na powiększenie procentu polskiej ludności wpłynęło **przyłączenie przedmieść**, zamieszkałych przeważnie przez Polaków.

Nie należymy do tych, którzy podzie-

lą radość „Gazety Porannej“ z powodu tzw. „Polaków mojeszewego wyznania“. Szkodnictwo ostatnich w naszym życiu narodowym i gospodarczym nie jest mniejsze aniżeli sjonistów, zapisujących się jawnie i szczerze jako żydów. Lwów wybiera 4 posłów do sejmu. W roku 1928 wybrano z tego miasta aż dwóch sjonistów, w r. 1930 jednego sjonistę i jednego żyda-sanatora. Świadczy to najlepiej o przybierającej fali żydowskiej w grodzie Orłąt. Korzystnym natomiast jest wzmocnienie polskiego stanu posiadania Lwowa przez wiarusów dawnych przedmieść (osobnych gmin okoliczność), wcielonych niedawno do stolicy Wschodniej Małopolski, która musi się gotować z jednej strony do rozumnego i sprawiedliwego rozwikłania węzła ruskiego bez szkody dla spójności Rzeczypospolitej.

Koniec kariery fałszywego lekarza - dentysty.

W więzieniu leczy zęby towarzyszącom niedoli.

Kielce. W swoim czasie głośna była w Zagłębiu Dąbrowskim sprawa aresztowania oszusta, który pod nazwiskiem Jana Szwarca został przyjęty

na podstawie fałszowanych dokumentów na stanowisko lekarza - dentysty

przez powiatową Kasę Chorych. Szwarz pełnił obowiązki w ambulatorjum Kasy Chorych w Dąbrowie, podobno nawet ku

ogólnemu zadowoleniu ubezpieczonych.

Po zdemaskowaniu fałszywego dentysty przez wydział śledczy okazało się, że rzekomym dentystą Szwarzem był 23-letni Apolinary Broż, rodem ze Lwowa.

Po ukończeniu kursów maturalnych we Lwowie, gdzie również rozpoczął praktykę dentystyczną Broż wyjechał do Poznania i tutaj posługiwał się fałszywymi papierami, oraz podrobionym indeksem,

uczęszczał na wydział lekarski uniwersytetu.

Poza wykładami zdołał wkręcić się również do laboratorjów poznańskich i dzięki wrodzonym zdolnościom i ujmującej powierzchowności maskował się doskonale, a powierzono mu prace wykonywał bez zarzutu. W Poznaniu występował on pod przybranym nieprawdnie

nazwiskiem Jana Tadeusza Szwarca, należącym do jego kolegi

i przyjaciela z czasów lwowskich.

Pewnego dnia zniknął nagle z Poznania i wyjechał do Łodzi, gdzie wszedł w bliższe stosunki z zamożną właścicielką zakładu krawieckiego, którą następnie poślubił. Przechulawszy pieniądze żony, Broż wyjechał do Kielc, gdzie do spółki z technikiem dentystycznym Gingoldem otworzył laboratorjum dentystyczne. Wykwitowawszy współnika i

nazaciągawszy długów, Broż wyjechał do Sosnowca,

gdzie uzyskał posadę dentysty w Kasie Chorych.

Po paruniętej praktyce zdemaskowano go, aresztowano i odesłano do dyspozycji władz śledczych w Kielcach, które osadziły go w więzieniu. Po rocznym pobycie

w więzieniu, gdzie leczył zęby swym współtowarzyszom,

oraz personelowi więzienia, Broż stanął onegdaj przed sądem okręgowym. W wyniku rozprawy Broż został skazany na dwa lata więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Zjazd pisarzy katolickich w Warszawie.

(KAP) W Warszawie odbędzie się w niedzielę, dnia 17 bm. ogólnopolski zjazd pisarzy katolickich (dziennikarzy, publicystów, literatów). Zjazd zapowiada się b. liczny, zainteresowanie bowiem jest duże. Obrady zjazdu będą się odbywać w wielkiej sali Rady Miejskiej.

Program zjazdu jest następujący:

Sobota, dnia 16 stycznia, godz. 8 w.: zebranie towarzyskie w siedzibie Katolickiej Agencji Prasowej, przy ul. Miodowej nr. 17.

Niedziela, dnia 17 stycznia, godz. 10 rano: Msza św., którą odprawi J. Em. ks. kardynał Kakowski, w archikatedrze św. Jana;

godz. 12 w poł. w sali obrad Rady Miejskiej: a) zagajenie zjazdu, b) wybór prezydium, c) referat dr. K. M. Morawskiego „Organizacja pisarzy katolickich“, d) referat prof. Oskara Haleckiego „Pisarze polscy w obronie zasad katolickich“.

Przerwa obiadowa.

Godz. 3.30 pop. — obrady komisji: a)

statutowo-organizacyjnej, b) obrony zasad katolickich.

Godz. 5.30 pop. — dalszy ciąg obrad plenum zjazdu: a) sprawozdanie i wniosek Komisji, b) referat p. Stanisława Miłaszewskiego „Prądy katolickie w literaturze współczesnej“.

Zakończenie zjazdu.

Godz. 8.15 wiecz. — raut u J. Em. ks. kardynała Kakowskiego w pałacu arcybiskupim.

*

Uczestnicy zjazdu z poza Warszawy otrzymują 50% zniżki kolejowej w drodze powrotnej. Pokoje po cenach niższych proponuje hotel Rzymski, ul. Marszałka Focha 1.

Zaproszenia na raut u J. Em. ks. kardynała Kakowskiego wydaje Sekretariat Zjazdu (Miodowa 17, K. A. P.)

Biuro zjazdu urzęduje dnia 16 bm. w lokalu Kat. Agencji Prasowej, w dniu obrad zjazdu — w siedzibie Rady Miejskiej.



Dnia 10 stycznia br. zmarł ś. p.

adwokat

Jan Maciaszek

b. pierwszy komisaryczny prezydent miasta Bydgoszczy

któremu danem było przejście miasta we władanie polskie z rąk niemieckich.

Zasługi ś. p. Zmarłego, który swą niezmordowaną i ofiarną pracą stworzył podstawy Wielkiej Bydgoszczy pozostaną w trwałej i wdzięcznej pamięci.

Magistrat i Rada Miejska.

654)



Dnia 10 stycznia o godzinie 13.30 rozstał się z tym światem po długich cierpieniach ś. p.

Jan Maciaszek

Adwokat i Pierwszy Prezydent miasta Bydgoszczy, Prezes Rady Nadzorczej Sp. Akc. „Lasy Polskie” w Bydgoszczy.

W Zmarłym utraciliśmy naszego długoletniego niestrudzonego Prezesa i Człowieka o rzadko spotykanej szlachetności charakteru i duszy, którego zachowamy w wdzięcznej pamięci.

**Tow. Przem.-Leśne „Lasy Polskie” Sp. Akc. w Bydgoszczy
Rada Nadzorcza i Zarząd.**

668)



Dnia 10 stycznia 1932 r. zmarł w Bydgoszczy

Kolega nasz ś. p.

Jan Maciaszek

W Zmarłym, który zasłużył się dobrze jako obywatel, tracimy wybitnego i cenionego Kolegę.

Cześć Jego pamięci!

703)

Adwokaci Bydgoscy.

W niedzielę, dnia 10 bm. o godzinie 13.30 zmarł po długich cierpieniach opatrzone Sakramentami św. serdeczny Przyjaciel Szkoły śp.

Jan Maciaszek

**Adwokat i Pierwszy Prezydent miasta Bydgoszczy,
honorowy członek Towarzystwa Przyjaciół Szkoły Podchorążych**

o czym zawiadamiają

**Komendant, Korpus Oficerski
i uczniowie Szkoły Podchorążych.**

674)

Wszystkim krewnym i znajomym, Stow. Rodz. Polic., Funkcj. P. P., Bractwu Matek Róż. Par. Najśw. S. J., Nauczycielstwu oraz Instytucjom, którzy brali udział w pogrzebie
ś. p. Pauliny Gillowej
składamy na tej drodze serdeczne
„Bóg zapłać”. (704)
Bydgoszcz, w styczniu 1932. Rodzina.Wszystkim Krewnym i Znajomym, a szczególnie Ks. rady Konopczyńskiego, oraz Związki Pracowników Zaw. Kraw., Cechowi Krawieckiemu, Tow. Przemysłowo-Rzemieślniczym, za okazaną życzliwość oddania ostatniej przysługi
ś. p. Józefowi Barbarskiemu
składamy na tej drodze serdeczne
„Bóg zapłać”. (705)
Rodzina.**Serdeczne podziękowanie**
składamy wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi mojemu drogiemu mężowi, naszemu kochanemu ojcu,
ś. p. Janowi Milewskiemu
żona i dzieci. (F-379)**Przełarg przymusowy.**

W czwartek dnia 14. I. 32 r. o godzinie 10-tej sprzedawać się będzie przy ul. Toruńskiej nr. 61 najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą następujące przedmioty:

54 beczek żelaznych do benzyny o różnej pojemności, 2 tokarki do toczenia metali, większą ilość węży gumowych szpiralowych i zwykłych tłoczonych do powietrza, pary i wody o różnych rozmiarach i długościach, 346 kg. płyt gumowych, 99 kg. sznurów i 77 kg. pakunków do uszczelniania kocioł parowych.

Powyższe przedmioty można obejrzeć godz. przed licyt. Bydgoszcz, dnia 12 stycznia 1932 r. (695)

Magistrat
Oddział Egzekucyjny.Używany
samochód FORD
korzystnie do nabycia.

Zgłoszenia do Dzien. Bydg. pod „Model A”. (709)

Maszynę do pisaniaw podróży poszukują
Bracia Schlieper
Bydgoszcz
ul. Gdańska nr. 140.
Tel. 306. Tel. 361.
(622)**Pianina**

model 1932

objętość skali 7 $\frac{1}{2}$ oktaw.

Niezrównane pod względem dźwięku i wykonania, dorównują uajlepszym wyrobom zagranicznym.

**Fabryka Pianin
W. Jähne**Bydgoszcz
Gdańska 42, tel. 2225

Filie: 24497

POZNAŃ, ul. Gwarna
GRUDZIĄDZ, ul. Toruńska 17/19
LUBLIK, ul. Szpitalna 8**3000 beczek**

od smoly i oliwy poszukują za gotówkę (616)

Bracia Schlieper
ul. Gdańska nr. 140.
Telefon 306 i 361.**Garaze**od 15 zł do wynajęcia.
„Stop”, Garaże, Sniadeckich 32.
24011